

Maciążek: Polska realizuje wariant historii alternatywnej. Zamiast unii z Litwą przyjaźń z Rosją

Byłem niezwykle zdumiony zachowaniem Bronisława Komorowskiego podczas jego lutowej wizyty na obchodach 94 rocznicy odzyskania niepodległości przez Litwę. Głowa Rzeczypospolitej odwzajemniła wtedy obecność Prezydent Grybauskaite, która wzięła udział w uroczystościach z 11 listopada w Warszawie.



Po wzajemnych zapewnieniach o strategicznych relacjach pomiędzy naszymi krajami, zapewnieniu o zbieżności interesów, Komorowski nagle udał się na Ponary i złożył kwiaty pod pomnikiem ku czci zamordowanych tam Polaków. Tym samym w szczególnym dla Litwinów dniu przypomniał im o wstydlivej zbrodni, w której brali udział i to w chwilę po wzajemnych uściskach z Grybauskaite.

Dziś myślę, że Ona zapamiętała sobie tamto wydarzenie. Przypomniałem sobie zresztą o nim w kontekście nieobecności litewskiej Prezydent na tegorocznych obchodach polskiego święta niepodległości. Oczywiście decyzji Grybauskaite nie można rozpatrywać jedynie w kategorii zachowań Komorowskiego, ale wskazują one na to jak bardzo pogorszyły się relacje polsko-litewskie oraz nasza wrażliwość na maleńkiego sąsiada, z którym łączy nas wielka historia. Tak, nasza wrażliwość -powtórzę to jeszcze raz- bo staliśmy się zakładnikami polskiej mniejszości na Wileńszczyźnie, przestaliśmy patrzeć na pewne sprawy z perspektywy strategicznej.

Jak inaczej nazwać bowiem naszą dotychczasową niejednoznaczną postawę w sprawie elektrowni w Wisagini? A przecież w szerszym kontekście litewska siłownia ściśle wiąże się z polską. Obie pozornie przestają być potrzebne, gdy zestawimy je z nastawioną na eksport, już budowaną elektrownią w Kaliningradzie. Przecież Grybauskaite i jej doradcy słyszą głosy z Warszawy, które coraz donioślej mówią „łupki albo atom” (tego drugiego nie było zresztą w expose Donalda Tuska). A skoro nie będzie Wisagini i następczyni komunistycznego Żarnowca to prawdopodobieństwo powstania polsko-rosyjskiego mostu energetycznego wzrasta, a polsko-litewskiego maleje.

Strona rosyjska nie próżnuje i już na starcie ułatwia sąsiadom „dokonanie wyboru”. Elektrownia w Kaliningradzie będzie sprzedawać energię już w 2016 roku, a rosyjski most energetyczny z Polską mógłby zacząć działać w 2015 roku (zgodnie z wypowiedziami szefa Rosatomu). Powstałby zatem na wiele lat przed ostateczną finalizacją projektu połączenia z Litwą

(końcowy, II etap zostanie sfinalizowany w 2020 rok) i od razu oferowałby możliwości przesyłowe zbliżone do wspomnianego, konkurencyjnego projektu. Grybauskaite doskonale rozumie te niuanse, które w połączeniu z generalną linią polityczną Ministra Sikorskiego tj. dogadywania się z dużymi państwami ponad głowami małych, zapewne zrodziły w niej poczucie buntu. Wyrazi się on za pomocą języka dyplomacji właśnie we wspomnianej nieobecności na obchodach polskiego święta niepodległości.

Polska realizuje w tym kontekście linię polityczną -w tym energetyczną- będącą de facto alternatywną wersją naszej historii. Unii z Litwą nie będzie, jej kosztem Warszawa zbuduje porozumienie z Moskwą (przynajmniej według własnego mniemania). Wiadomo, że Minister Sikorski jest gorącym zwolennikiem idei Trójkąta Kaliningradzkiego. Dziś przekuwa się ją na Szucha w konkret. Jednym z nich jest korzystna dla Rosji umowa o małym ruchu granicznym z Kaliningradem. Do takiego rozwiązanie Prezydent Putin dążył od niemal dekady (padały np. propozycje powstania eksterytorialnej kolei Moskwa-Kaliningrad przez m.in. terytorium litewskie). Tymczasem Polska nie zyskując na umowie nic- nie zniosła ona bowiem ceł, nie uregulowano w niej kwestii żeglugi po Cieśninie Pilawskiej i blokowania przez Rosjan portu w Elblągu, (wyłączono z porozumienia porty i lotniska) dała projektowi zielone światło.

Nie jest to bynajmniej odosobniony przykład dyplomatycznej kreatywności obecnych władz Rzeczypospolitej. Nie bez powodu wielkie emocje w kraju wzbudziła niedawno wydana książka Piotra Zychowicza „Pakt Ribbentrop-Beck”, korespondująca z rzeczywistym, postępującym zbliżeniem polsko- niemieckim. Na oficjalnych stronach MSZ znajdziemy już dwa blogowe wpisy na ten temat, a przecież dopiero uruchomiono nową odsłonę wspomnianej witryny. W tym kontekście trzeba zaznaczyć, że Prezydent Litwy zauważa nową linię polityczną Warszawy, która jest odbierana jako korekta polskich „błędów historycznych”. W takim ujęciu politycznym dla Wilna niestety nie ma miejsca, to drugie dno wyjątkowo złych relacji jakie dziś łączą nas z niegdyśszym strategicznym sojusznikiem.